

Współpraca ludzi z królestwem Dew

Kulapathi E. Krishnamacharya

Wykład, Genewa, 16.10.1981

Współpraca ludzi z królestwem Dew

Kulapati E. Krishnamacharya
Wykład, Genewa, 16.10.1981

Tematem dzisiejszego wykładu jest Królestwo Dew i współpraca ludzi z tym królestwem. Słowo Dewa może być dla niektórych osób nowe. Pochodzi ono z Sanskrytu i oznacza to samo, co Anioł lub Archanioł w Biblii. Oba pojęcia są źle rozumiane zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Jeżeli zachodni Chryścijanin czyta w Biblii o Aniołach lub Archaniołach, to uważa on to albo za opis poetycznych wyobrażeń, albo myśli, że coś takiego, jak Aniołowie, istniało tylko w przeszłości. Nie poświęca im więcej uwagi. To samo dotyczy przeciętnego Hindusa, który czytając Święte Pisma Indyjskie napotyka w nich słowo Dewa. W Indyjskich Pismach opisano wiele Dew i dzieli się je na liczne grupy. Niektórzy przyjmują, że w przeszłości ludzie wierzyli w takie istoty. Jest jednak parę osób znających prawdę na ten temat.

Tak samo, jak istnieją ludzie znający rzeczywistą wartość i sens Biblii, które różnią się od jej chrześcijańskiego pojmowania, tak samo są w Indiach wielcy ludzie, którzy rozumieją prawdziwy sens Indyjskich Pism – a jest on inny od rozumienia przeciętnego Hindusa. Znają oni prawdy Pism wszystkich ras i wiedzą, że Święte Pisma nie należą do żadnej religii. Są to Księgi mądrości. Sprowadziwszy rozumienie ludzi do wiary w jedną lub drugą religię, Pisma te zaczęły stawać się wątpliwe. Mistrzowie Mądrości rozumieli je jednak zawsze i zachowali ich właściwy sens przekazując swą mądrość następnym pokoleniom. Jednakże mogli ją przekazać tylko tym, którzy byli do tego przygotowani, inni jej nie otrzymali. Trzeba być na stosunkowo zaawansowanym poziomie rozwoju, aby znać rzeczywiste znaczenie Świętych Ksiąg. Pod koniec XIX wieku Mistrzowie znów przekazali tę mądrość kolejnym uczniom. Szczególnie znana stała się pewna kobieta z Rosji, która spotykała się z Mistrzami. Była to H.P. Bławacka. Mistrzowie odpowiednio ją wykształcili i wyjaśnili jej faktyczne znaczenie i sens Świętych Pism. Nakłonili ją także do napisania dużej książki na temat znaczenia Świętych pism, zatytułowanej „Wiedza tajemna”. Jest to tak wielki skarb naukowej mądrości, że wpłynął na myślenie najbardziej zaawansowanych myślicieli obecnego stulecia. To, co uważamy dziś za nowoczesne, naukowe myślenie, jest tylko kiełkiem nasienia, które możemy znaleźć w książce „Wiedza tajemna”.

W książce tej wprowadzono naukę o Dewach. Potem ludzie zaczęli o tym wiedzieć. Po raz drugi, w nieco inny sposób, wyjaśnili to Mistrzowie innej kobiecie – Alicji A. Bailey. Dzięki dziełu obu tych uczennic Mistrzów mamy dziś dość dobre pojęcie o tym, czym są Dewy.

Ci, którzy czytają indyjskie Pisma, mogą lepiej rozumieć, co to są Dewy, a ci, którzy czytają Biblię, lepiej rozumieją, co to są Aniołowie i Archaniołowie. Trzeba było czasu, nim ludzie zauważyli te fakty. Potem pojawiły się osoby, które chciały zrozumieć ten temat. Teraz my spróbujemy zrozumieć, czym są Dewy lub Anioły. Jeżeli zaczynamy studiować przyrodę w jej prawdziwym sensie, będziemy w stanie rozumieć egzystencję tych szczególnych Istot. Nawet sami, bez pomocy Pism, możemy zrozumieć, że w Naturze istnieją Dewy. Ale aby więcej wiedzieć o Dewach, musimy dokładnie czytać dzieła Bławackiej i Alicji A. Bailey, i w świetle ich wyjaśnień musimy intensywniej studiować Święte Księgi.

Jeśli pytacie, dlaczego magnes zachowuje się według określonych praw, to musi być na to jakaś odpowiedź. Jeżeli postawicie to pytanie nauczycielowi magnetyzmu, jeżeli zapytacie, dlaczego magnes wskazuje północ i południe, dlaczego przyciągają się przeciwstawne pola magnetyczne, a jednakowe odpychają – to nauczyciel odpowie, że są

to właściwości magnesu. Poda wam odpowiedź, którą już znacie. Znacie owe właściwości i pytacie nauczyciela, dlaczego magnes tak się zachowuje. On daje tę samą odpowiedź: że jest to właściwość magnesu. On też nie rozumie, dlaczego. Nie dlatego, że trudno to zrozumieć, ale dlatego, że sam nie stawia sobie tego pytania. Jeśli nie mamy „oczu do patrzenia i uszu do słyszenia”, to nie możemy znać prawdy. Czytając to zdanie jesteśmy zdziwieni. „Mamy oczy, widzimy, mamy uszy, słyszymy”. Dlaczego Chrystus tak powiedział? Nie wiemy, że mimo naszych otwartych oczu jesteśmy ślepi, i że jesteśmy głusi, choć nasze uszy pracują. Stawianie pytań nie leży w naszej naturze. Jest w nas tylko ciekawość, a nie dobre zamiary. Dobry zamiar oznacza szacunek wobec wszystkich praw przyrody. Ciekawość oznacza, że próbujemy coś wiedzieć tylko dla żartu czy zabawy. Jeżeli brakuje nam tego pierwszego, jesteśmy ślepi mimo naszych otwartych oczu. Na to właśnie wskazuje nam Chrystus. Na to wskazują nam wszyscy Mistrzowie.

Zatem raz jeszcze postawmy pytanie: „Dlaczego magnes tak się zachowuje? Czy w magnesie jest świadomość? Czy w magnesie jest jakaś inteligencja powodująca to zachowanie?” Najpierw zaprzeczamy, że w magnesie jest inteligencja. Bierze się to stąd, że nasze wykształcenie mówi nam, iż inteligencja należy tylko do królestwa biologicznego. Duża łatwowierność przeszkadza nam w dalszym myśleniu. Blokuję naszą inteligencję. Jeśli jednak zauważymy, że w zachowaniu magnesu jest pewien proces, zrozumiemy, iż w magnesie działa inteligencja. Akceptujemy to z wielkim trudem, bo musimy tu poświęcić naszą próżność.

Inny przykład: jeżeli weźmiemy nasiona jakiejś rośliny i posiejemy w dobrej ziemi, to zaczynają kiełkować i dadzą nową, taką samą roślinę. Nie ma mowy o pomyłce. Jeżeli posiejemy nasienie banana, nie wyrośnie z tego róża. Każde nasienie wydaje swoją własną roślinę. Dlaczego? Czy w nasieniu jest jakaś inteligencja, która zachowuje w sobie wspomnienie rośliny czy drzewa? Aby przypomnieć sobie drzewo, nasienie musiałoby zawierać inteligencję – to musimy przyjąć do wiadomości. Czym jest owa działająca w nasieniu inteligencja? Jeżeli znamy rozwój ludzkiego zarodka, znajdziemy w nim 32 zęby. Czy jest ktoś, kto w zarodku potrafi liczyć? W jaki sposób zarodek może wyprodukować 32 zęby? Odpowiedź powinna brzmieć: „Tak, istnieje pewna inteligencja, która umie liczyć w zarodku”. Nie ma żadnej innej możliwości.

Wszystkie te przykłady dają nam dowód na to, że w przyrodzie działają inteligencje. Są inteligencje, które potrafią stwarzać rzeczy według liczby, kształtu, koloru, zapachu itd. Widzimy, jak bananowe nasienie wydaje drzewo, które znów rodzi banany. Wszystko to wprowadza nas w nowy wymiar nauki. Jest to egzystencja działających w przyrodzie inteligencji. Cukier jest słodki, sól słona, nie może więc być żadnego błędu. Jak ta koegzystencja utrzymuje się przy życiu: Sól musiałaby mieć inteligencję dającą na języku słony smak; Cukier musiałby posiadać inteligencję, która daje słodki smak.

Logiczność zachowań w materii i siła zachowania atomów dowolnej substancji, które różnią się od atomów innej substancji, jasno dowodzi istnienia pewnych inteligencji, które działają w całej przyrodzie. Zdrowy rozsądek pozwoli nam zrozumieć, że inteligencje te istnieją w atomie, w odpowiedniku atomu – nasieniu, w biologicznej komórce, w minerałach Ziemi, w gazach powietrza, w wodzie i w promieniach słonecznych.

Woda płynie z góry na dół. Żadna woda nie popłynie wbrew sile ciężkości. Płomień zawsze ucieka od siły ciężkości. Nie zmusimy płomienia, aby skierował się zgodnie z siłą ciężkości. Są więc inteligencje manipulujące płomieniem. Są inteligencje mające wpływ na wodę. Tak samo jest z gazem, światłem i dźwiękiem. Dowodzi to, że cały kosmos wypełniony jest milionami inteligencji, które zawsze są przy pracy.

Jeżeli obserwujemy dziecko, widzimy, że wdycha ono tlen, a wydycha dwutlenek węgla, mimo, że nie studiowało chemii i nie wie, co to jest tlen czy dwutlenek węgla. Musimy więc przyjąć, że są w nim inteligencje znające tlen i dwutlenek węgla; są też inne inteligencje kierujące tlenem i dwutlenkiem węgla tak, aby oddychanie było prawidłowe. Jeżeli zaczniemy czynić takie obserwacje, dostrzeżemy wyraźnie, że każdą naszą

częstką, od stóp do głów, rządzą miliony inteligencji. Do tej pory naukowcy nie zaakceptowali żadnej z tych inteligencji. Zajmują się raczej porządkowaniem swych spostrzeżeń i wyników. To tak, jak z matematykiem, który siedzi w pomieszczeniu rozwiązując wielkie problemy matematyczne, a ludzie w innym pomieszczeniu otrzymują tylko odpowiedzi. Odpowiedzi takie nigdy nie mogą być rozwiązaniami. Rozwiązania są u osoby, która rozwiązuje. Przebieg rozwiązywania jest tym, co nazywamy nauką. Istnieje zatem inny wymiar, który musi być dla naukowca otwarty, bo tylko wtedy współczesne problemy nauki będą mogły być rozwiązane.

Ponieważ zrozumieliśmy już, że istnieją inteligencje, musimy w Świętych Księgach znaleźć ich imiona, bo na pewno nie znajdziemy ich w obecnej nauce. Nazywa się je Dewami, Aniołami, Archaniołami. Opisuje się, jak uświetniają Pana przed Jego Ołtarzem. mówią o wspaniałości Pana. Inteligencje te dowodzą więc istnienia Jednego Pana, i jeżeli studiujemy system słoneczny, siebie i nasz stosunek do systemu, zrozumiemy istnienie Aniołów i Archaniołów.

Najstarsze Pisma, zwane Wedami, mówią, że człowiek ma na Ziemi 3 zobowiązania. Określa się je jako „Trzy Obowiązki” człowieka. Każdy człowiek rodzi się z tymi trzema obowiązkami. Pierwszy to obowiązek wobec Dew, drugi to obowiązek wobec drugiej grupy szczególnych Dew, zwanych Pitris, trzeci – to obowiązek wobec trzeciej grupy szczególnych Dew, zwanych Rishis. Oczekuje się od nas, że przed śmiercią wypełnimy te trzy zobowiązania wobec Dew.

Pierwszy obowiązek mamy wobec Dew, które panują nad powietrzem, ogniem, ziemią, przestrzenią i wodą. Możemy spełnić ten obowiązek poprzez dbanie o czystość środowiska, powietrza i wody. Nasza obecność nie może być dla innych obciążeniem.

W ten sposób możemy spełnić nasze obowiązki wobec Dew. Również nasze nasienie musimy utrzymywać w czystości. Oznacza to dbałość o czystość płci, bo rozumiemy, że ma to decydujące znaczenie dla jakości naszego rozmnażania. Jeżeli nadużywamy seksu i popędu seksualnego posługując się nim tylko dla rozrywki i zabawy, to zanieczyszczamy go. Wnikiem tego jest chore dziecko. Następstwem tego jest chorowite i nerwowe pokolenie; neurotycy, chorzy umysłowo i ludzie z wynaturzeniami i nienaturalnymi instynktami jak homoseksualiści. Utrzymujmy więc przy istnieniu rodzaj ludzki i jakości narodu i przyczyniamy się do czystości ludzkości poprzez wypełnianie naszego drugiego obowiązku wobec Pitris. Jest to drugi, opisany w Wedach obowiązek.

Trzeci obowiązek mamy wobec Rishis. Są to inteligencje, które czuwają nad naszym mechanizmem uczenia się i wiedzy. To one umożliwiają istnienie myślenia, zmysłów, logiki, uczenia się i nauczania. Działają poprzez system mózgowo-kręgosłupowy oraz poprzez gruczoły dokrewne. Utrzymujmy więc w czystości ten mechanizm i zrozumiemy osiągnięcia ludzi w dzisiejszym świecie na polu nauki i sztuki, prawa i obronności.

Wsiadamy w pociąg i jedziemy do Genewy nie pamiętając o tym, że James Watt wynalazł maszynę parową. Wsiadamy do samolotu, lądujemy w Rzymie i robimy zyskowny interes. Czasem nie znamy nawet nazwiska braci Wright, którzy odkryli, jak można latać. Zatem naszym trzecim obowiązkiem jest, abyśmy nie żyli pośród tych wszystkich rzeczy jak głupcy. Utrzymujmy w czystości mechanizm uczenia się. Zostańmy specjalistami w określonej dziedzinie i przyczyniamy się do ulepszania i uprzyjemniania świata. Wnieśmy coś do istniejących już dobrych rzeczy. To właśnie nazywamy obowiązkiem wobec Rishis.

Gdy na Ziemi rodzi się nowa istota, mówi się nam, że rodzi się ona już z trzema obowiązkami. Znaczy to, że już od narodzin jest do czegoś zobowiązana. Jej obowiązkiem jest spłacić te trzy długi przed śmiercią. Właśnie to mówią o Dewach Wedy.

Inną interesującą sprawą jest to, że Dewy zaznaczają swoją obecność tylko poprzez swe działanie, nigdy bezpośrednio. Jeżeli widzimy zegarek, nie myślimy o wszystkich jego częściach, lecz o zegarku jako całości. Jeśli obserwujemy światło

elektryczne, nie myślimy o szklanej powierzchni i żarzącym się druciku żarówki, czy kablach doprowadzających prąd; myślimy tylko o całości, którą zwiemy światłem. Widząc sweter myślimy tylko o swetrze, a nie o wielu niciach, z których jest zrobiony. Taki jest sposób ludzkiej obserwacji: postrzeganie rzeczy całościowo. Odbieramy obecność, skład wewnętrzny zaniedbujemy. Podobnie Dewy ukryte są w poszczególnych elementach, całość ukrywa Dewy. Pijąc szklankę wody widzimy tylko wodę, a nie inteligencję, które wytwarzają właściwości wody. Są one delikatniejsze od atomów i ich odpowiedników. Myślenie nie odczuwa ich tak samo jak – gdy dotykając skóry żony, czy męża, czujemy osobę, a nie skórę. Rozmawiając z przyjacielem nie myślimy o czaszce, oczodołach itd., lecz po prostu rozmawiamy z przyjacielem. A przyjaciel istnieje tylko dzięki sumie wszystkich Dew. Działają one ukryte pod płaszczkiem całości. Atom czy system słoneczny – noszą maskę i działają w ukryciu. A całość znamy pod inną nazwą. Mówimy więc przyjaciel, pudełko zapalek, zdjęcie, ale nie postrzegamy części tworzących całość. Tak więc Dewy ukrywają się, a objawiają poprzez całość. Jest tak dlatego, że nasza, czyniąca obserwacje świadomość również jest całością, a nie częścią. Tak, jak bańka mydlana nie jest częścią, lecz rezultatem działania wielu sił. To, co określamy w nas obserwatorem, nie jest częścią, lecz wynikiem. Dlatego inne rzeczy również pojmujemy tylko jako całości.

Spróbujemy teraz zrozumieć, w jaki sposób można z Dewami współpracować. Spójrzmy, jak toczy się ewolucja. Znamy rozwój w królestwie minerałów Ziemi. To Dewy działają w tym królestwie. Gdy minerały zaczynają przechodzić w królestwo roślin, wtedy zaczyna się królestwo biologiczne. Zaczyna się od organizmów jednokomórkowych. Widzimy, jak potem królestwo roślin wciąż się rozwija, a gdy jest zakończone, żyjąca istota wkracza do królestwa zwierząt.

Rozwija tu mechanizmy dla poznania bólu i radości. To znaczy, jedne komórki oddzielają się jako komórki mózgu, inne jako kręgosłup, jeszcze inne jako system nerwowy. Po raz pierwszy ma miejsce oddzielenie komórek w celu odczuwania otoczenia i poznania bólu i radości. Są to narodziny królestwa zwierząt. Kiedy więc zwierzęta i ludzie jedzą rośliny, istoty z królestwa roślin stykają się z królestwem zwierząt i z ludźmi. Potem wkraczają do królestwa zwierząt.

Gdy rozwój w królestwie zwierząt jest zakończony, zwierzę : po raz pierwszy staje się istotą ludzką. Zaczyna się zachowywać jak człowiek. Potem natura zostawia człowieka samemu sobie i udziela mu siły, która nie istnieje w królestwie zwierząt. Jest to zdolność odróżniania dobra od zła, znajomość tego, co trwałe i przejściowe, zdolność do segregowania życzeń i odrzucania tego, co niepożądane. Możemy wszystko wiedzieć i mamy własne pojęcie dobra. Po raz pierwszy stajemy się na tej Ziemi niezależni – z chwilą wkroczenia w królestwo ludzkie. Następnie zaczynamy nadużywać naszej niezależności. Jest to pierwsze nieposłuszeństwo człowieka. Jemy, gdy jesteśmy głodni, ale jemy też, kiedy nie jesteśmy głodni, bo smakuje nam, bo odbywa się właśnie wesele córki mojego wujka i jest duży bankiet. Zaczynam jeść więcej, niż potrzebuję. Piję nie tylko wodę, lecz dużo drogich rzeczy, które nie są konieczne. Zaczynam używać seksu dla przyjemności, a nie do rozmnażania – wtedy, gdy pora jest nieodpowiednia. Nie ma to miejsca w królestwie roślin i zwierząt. Zwierzę nie umie jeść, jeżeli nie jest głodne, nie umie pić, gdy nie ma pragnienia, nie spółkuje, gdy pora nie jest właściwa. Zaczynamy więc nadużywać naszej niezależności. Rezultatem jest choroba. Największą liczbę chorych znajdujemy w królestwie ludzkim, dużo większą aniżeli w jakimkolwiek innym gatunku. Nie możemy zanegować tego faktu. Wynikiem jest chorowitość, fizyczna ułomność i zniszczenia z powodu ciągłych nadużyć. Zaczęliśmy używać ludzkiej maszyny bez znajomości technicznych. Psujemy ją i to już w średnim wieku. Zmuszeni jesteśmy do życia w tym brzydko pachnącym i brudnym wehikule, ponieważ go zniszczyliśmy. Niektórzy ludzie próbują uwolnić się od niego poprzez samobójstwo. Jeśli śmierć jest naturalna, natura daje nam znów lepszy i delikatniejszy wehikuł. Nawet, gdy go wielokrotnie niszczymy,

natura daje nam delikatne ciała poprzez szczególny proces, który zwiemy śmiercią i narodzinami. Proces śmierci i narodzin jest konieczny do tego, aby przedwcześnie niszczone ciała zastąpić delikatniejszymi. Po paru doświadczeniach stajemy się mądrzejsi i zaczynamy znów się zachowywać jak zwierzęta. Tj. jemy tylko wtedy, gdy jesteśmy głodni, a pijemy, gdy mamy pragnienie. Zaczynamy dbać o czystość seksu poprzez nieużywanie go w niewłaściwym czasie. Wynikiem są doskonałe narodziny, dające nam bodziec do samopoznania. Niższe Ja próbuje rozpoznać wyższe Ja. Mistrzowie nazywają to jogą.

Tak, jak światło odbija się w lustrze, tak my czujemy potrzebę poznania nas samych. Poznajemy, że zachodząca w nas aktywność jest tylko działalnością myślenia i zmysłów. Komórki mózgu mają zajęcie dzięki pracy myślenia i zmysłów. Myślenie i zmysły są tylko naszym światłem, a nie nami samymi. Zorientujemy się, że myślenie nie pozwoliło nam jeszcze na opanowanie komórek mózgu. W tym punkcie zaczynamy uczyć się koncentracji myśli i wycofywania zmysłów w myślenie, tak, aby jedność myślenia i zmysłów mogła nas skupić w komórkach mózgu – po to, by aktywność fizycznego wehikułu i jego funkcje pochodziły od nas, a nie od naszych życzeń, wyobrażeń, oczekiwań, ideałów, nadziei i zafałszowań. Nie one mają nami kierować, lecz my nimi. Potem przychodzi taki czas, że to urzeczywistniamy i wypełniamy lukę, aby myślenie i zmysły skupić w jednym punkcie. Potem służy się ludzkim narodzinom.

Jaki jest następny krok w ewolucji? Wielu profesorów ogłosiło wiele, pełnych fantazji teorii. Jest więc myśl o nadczłowieku, wyrażona przez wielu myślicieli; każdy pojmował tę ideę na inny sposób. Ktoś miał teorię, że głowa staje się coraz większa (jak u pacjenta z wodogłowieciem), podczas, gdy tułów zanika, ręce, nogi i włosy odpadają, ponieważ, gdy się dalej rozwiniemy i nasza inteligencja coraz bardziej rośnie, nie potrzebujemy już dużo pożywienia. Powstały takie właśnie okropne i okrutne obrazy nadczłowieka. Wytwarzają one straszące widmo nadczłowieka.

Rozsądni myśliciele pojawili się pod koniec ubiegłego stulecia i ulepszyli te idee. G.B. Shaw zmył wiele z tych brudnych wizji i dał właściwe pojęcie nadczłowieka. H.G. Wells dostarczył paru właściwych myśli i jest też wielu spirytualistów i myślicieli, którzy dają nam prawdziwą ideę nadczłowieka.

Ten tak zwany nadczłowiek to nic innego, jak człowiek bez ciała fizycznego. Gdy jesteśmy bardziej rozwinięci, zanika potrzeba fizycznego ciała. Nasze poczucie proporcji wciąż będzie rosło. Rozwijamy umiar we wszystkim. Rośnie światło rozsądku ludzkiego. Będziemy światłami zdrowego rozsądku ludzkiego, które nie potrzebują żadnego wosku. Będziemy iskrami oświecenia, lampami bez nafty. Jeśli chcemy, możemy dostać ciało, a natychmiast po osiągnięciu celu możemy go oddać, tak, że śmierć nie jest przymusową tragedią. Do tej pory śmierć jest strasznym widmem, codziennie zabijającym człowieka. Ale jeżeli osiągniemy ten punkt rozżarzenia do białości, możemy żyć w pełni świadomie bez fizycznego ciała. Nie potrzebujemy ani jedzenia, ani picia. Nie ma już konieczności jedzenia dla dobrego smaku i przyjmowania środków antykoncepcyjnych. Jest tylko konieczność pomagania, ponieważ nie mamy potrzeb cielesnych i pożądań umysłu. Żądania przynależą do umysłu, a nie do nas. Dlatego nie mogą być spełnione. Potrzeby należą do ciała i musimy je zaspokajać. Taka jest nasza sytuacja. Nadczłowiek nie ma ani pożądań, ani potrzeb. Nie ma potrzeb, ponieważ nie ma ciała. Nie ma pożądań, ponieważ myślenie skończyło się. Celem istnienia jest pomagać. Komu pomagać? Pytamy, bo jesteśmy na takim poziomie, na którym stawia się pytania. Chciałbym np. pomóc mojej żonie, ponieważ mam ciało i ponieważ stosunki pomiędzy mężem i żoną należą do ciał, z pominięciem osób, które w nich mieszkają. Chciałbym pomagać moim dzieciom z powodu biologicznego pokrewieństwa. Stosunki te są inne od stosunków między bogiem a człowiekiem, czyli prawdziwym stosunkiem między ojcem i synem. Bóg a człowiek – oto prawdziwy stosunek między ojcem i synem. Nasze fizyczne stosunki są naśladownictwem: Chcemy zatem pomagać naszym dzieciom, naszym przyjaciółom i ludziom z naszej

własnej religii czy sekty, Jeżeli jestem katolikiem, nie chcę pomagać przede wszystkim protestantowi, lecz katolikowi. Jeśli jestem Hindusem, chce przede wszystkim pomóc Hindusowi, a nie Szwajcarowi. Są to relacje wymuszone. Dlatego żyjąc w fizycznym świecie, jeśli nie jesteśmy mistrzami naszego myślenia, na pewno postawimy pytanie: „Komu pomagać?”

Dewy i bardziej rozwinięci ludzie nie stawiają takich pytań, ponieważ ciało fizyczne do niczego ich nie zmusza. Pomagać oznacza pomoc dla tych, którzy jej potrzebują. Dewy pomagają tam, gdzie widzą taką potrzebę. Skąd możemy wiedzieć, że pomagają potrzebującym: Pytanie brzmi: „Co nam z tego przyjdzie, jeśli będziecie wiedzieć, że wam pomogliśmy?” Po co mamy wiedzieć, że ten, kto nam pomógł, nazywał się tak a tak? Ale nie rozumiemy tego pytania, bo my – jeśli komuś pomogliśmy – chcemy, aby on o tym wiedział. Sądzimy, że jesteśmy ważniejsi od pomocy. Jednak dla Dew i Mistrzów jedynie pomoc ma znaczenie, ponieważ nie ma tam osobowości, tylko światło. Jest to następny krok w ewolucji, a od tego stadium w górę. Dewy dzielą się na 2 grupy. Jedna grupa składa się z tych, które pracują z ośrodka serca, druga grupa należy do tych, które pracują z centrum głowy. W sensie fizycznym nie mają ani serca, ani głowy, bo nie mają fizycznych ciał. Jako centrum świadomości Dewy mają serce i głowę. Nawet gdy jesteśmy w fizycznym ciele, naszym sercem wcale nie jest serce fizyczne. W fizycznym sercu jest tylko siedziba naszego serca, tak, jak mózg jest tylko siedzibą myślenia. Czyż komórki mózgu w naszym umyśle można nazwać myśleniem? Tak samo jest z fizycznym ciałem.

Tak więc głowa i serce oznaczają ośrodki głowy i serca naszej świadomości. A „nadludzie” dzielą się na 2 grupy: grupę głowy i grupę serca. Grupa głowy pomaga ludzkości w jednym kierunku, grupa serca w innym. Szczegóły na temat pomocy obu tych dwóch grup Dew są tematem samym w sobie i można go zgłębić dzięki książkom A.A. Bailey. Nam wystarczy wiedzieć, że pomagając istotom królestwa minerałów ułatwiamy im ewolucję. Będziemy jednocześnie pomagać czterem królestwom. Zaczynamy więc brać udział w planetarnej pracy Ziemi. Tylko wtedy zrozumiemy, że Ziemia jest żywą istotą, a nie globusem bez życia, jak na lekcji geografii. Rozumiemy nasz los na Ziemi i zaczynamy żyć w zgodzie z inteligencjami – dewami, działającymi w królestwie minerałów, w wodzie, ogniu i powietrzu. Zaczynamy z nimi współpracować, razem działać. Królestwo Dew pracuje jeszcze przed rozpoczęciem ewolucji biologicznej. Po królestwie ludzkim „nadczołowiek” osiąga królestwo Dew, gdzie może pracować obok nich. W międzyczasie fizyczna istota ludzka musi przyjąć takie zachowanie, który przyspieszy jej rozwój. Powinniśmy odgrywać ważną rolę w symbiozie czterech królestw. Powinniśmy uczynić Ziemię owocną, wykorzystując zwierzęta dla przebudowy Ziemi. Powinniśmy odżywiać zwierzęta owocami Ziemi. Trzeba umieć brać od zwierząt pożywienie, nie zabijając ich (mleko, jogurt, masło itd.). Trzeba wreszcie umieć pomagać królestwu Dew. Nasza obecność tutaj powinna pomagać Ziemi, roślinom i zwierzętom. Jeśli pozwolimy zwierzęciu pracować w polu i jeśli pozwolimy Ziemi pracować dla zwierząt i dla siebie, i jeśli nauczymy się jeść, gdy zjadło już zwierzę, a roślina otrzymała swe pożywienie – Jeśli prowadzimy takie życie – życie symbiozy, będziemy mogli współpracować ze wszystkimi żyjącymi istotami, stanowiąc pomiędzy nimi kanał: kanał między rośliną a zwierzęciem, zwierzęciem i nami, nami i rośliną. Jeśli zadbamy o ten trójkąt kanałów, wtedy nasz rozwój na Ziemi będzie przyspieszony. Dotkniemy sensu doskonałości i poruszy nas następujące pytanie: „Kim jestem?”. Odpowiemy praktykując życie na ścieżce jogi i osiągając stan Samadhi. Osiągniemy doskonałość i nie będziemy musieli przyjmować fizycznego ciała. Zaczniemy bezpośrednio współpracować z królestwem Dew. Tak to właśnie wygląda, jeśli chodzi o obowiązki człowieka wobec królestwa Dew.

Jest to trudny i obszerny temat, na który trzeba by co najmniej tydzień nauczania, a nie wykładów. Staralem się, jak mogłem, aby wyjaśnić ważkość tematu i pobudzić wasze zainteresowanie, i uświadomić wam nową naukę. Nauka o królestwie Dew jest jedyną alternatywą, która czyni nas zgodnymi, nawet gdy jesteśmy naukowcami. Postęp nauki nie

powinien z człowieka robić zwierzęcia, w przeciwnym razie człowiek popełnia masowe samobójstwo w imię globalnej wojny. Nie możemy się szcycić, że nie jemy bydła, bo znamy światową sytuację, do której doprowadził człowiek. Tylko po skutkach możemy poznać, czy jesteśmy zwierzęcy, ludzcy czy nadludzcy. Uświadamiając sobie królestwo Dew wiemy, co to jest współpraca i jak trzeba z innymi pracować. Rozwój nauki będzie wtedy przyspieszony i zniknie niebezpieczeństwo głupoty człowieka, jeśli chodzi o naukę. Mój wykład może więc skierować wasze myślenie w stronę nowej nauki. Jest to wielkie wydarzenie – ów skromny początek nowego ruchu w Genewie, tylko z dziewięcioma głowami i sercami, pod nazwą „Instytut Syntezy Planetarnej”. Na początku może być bardzo mały, tak, jak nasienie bananowego drzewa, które jest najmniejszą cząstką całego drzewa. Wnoszę zatem mój wkład w pracę Syntezy Planetarnej. A ta próba mówienia o Dewach jest pierwszym krokiem, który pozwoli wam zacząć pracować z naszymi Dewami.
Dziękuję wam wszystkim.

Inwokacja

Niech światło we Mnie będzie światłem przede mną,
Nie nauczę się widzieć je we wszystkim.
Niech dźwięk wypowiedany ukaże światło we mnie,
Niech słucham go podczas, gdy inni mówią.

Niech cisza we mnie i dookoła mnie pojawi się,
Cisza, którą przerywamy w każdej chwili,
Niech wypełni ciemność hałasu, który czynimy
I przekształci ją w Światło naszego środowiska.

Niech cnota będzie siłą mojej inteligencji,
Niech spełnienie będzie moją zdobyczą,
Niech mój cel kształtuje cel naszej ziemi,
Niech mój plan będzie uosobieniem Boskiego Planu.

Mówmy ciszą bez przełamywania jej,
Żyjemy w świadomości środowiska,
Twórzmy światło w radości,
Bądźmy warci odnalezienia miejsca w Wewnętrznym królestwie.

OM

Mistrz E. K.

INSTITUTE FOR PLANETARY SYNTHESIS
POB.128, CH-1211 GENEVA 20, Switzerland
Tel./Fax +41 (0)22 733.88.76
E-mail: ipsbox@ipsgeneva.com
Website <http://www.ipsgeneva.com>